

# Wolność Sumienia

Dwumiesięcznik poświęcony szerzeniu idei wolności  
sumienia i wyznania,  
organ Stowarzyszenia Obrony Wolności Sumienia w Polsce.

---

W A R S Z A W A — Z A M O Ś Ć .

---

Nr. 6

Listopad — Grudzień 1934.

---

## O uporządkowanie prawa małżeńskiego.

Projekty jednolitych dla całego Państwa Polskiego ustaw — małżeńskiej i o aktach stanu cywilnego, opracowane kilka lat temu przez Komisję Kodyfikacyjną Rzeczypospolitej Polskiej, ze zrozumiałych względów wywołały bardzo ożywioną dyskusję na łamach czasopism prawniczych, dzieląc prawników, jak zresztą i opinię publiczną, na dwa przeciwne kierunki — obóz postępowy i niezależny, wypowiadający się za projektem, i obóz klerykalno-zachowawczy, ustosunkowany do projektów negatywnie, aczkolwiek pozytywnie nie reprezentujący jednolitej opinii.

Trzeba być jednak zaślepionym demagogiem klerykalnym, aby nie widzieć, że dzisiejszy stan prawny w dziedzinie prawa małżeńskiego i aktów stanu cywilnego w Polsce urąga elementarnym zasadom sprawiedliwości, a dla ludności jest nader krzywdzący i po prostu nie do zniesienia.

Mam tu na myśli przede wszystkim prawodawstwo i praktykę prawną na obszarze okręgów Sądów apelacyjnych w Warszawie i Lublinie.

### 1. W dziedzinie prawa małżeńskiego.

Jak wiadomo, prawodawstwo b. dzielnicy rosyjskiej nie zna instytucji małżeństw i rozwodów cywilnych. Kościół rzymskokatolicki nie uznaje również instytucji rozwodów, stojąc na gruncie nierozwiązalności małżeństwa. Życie jest jednak silniejsze od oderwanych doktryn i formułek. Żłobi ono sobie własne drogi wyjścia, wbrew wszelkim przestarzałym i zwietrzałym teoriom. Te drogi wyjścia nie zawsze są „najlepsze”, a co ważniejsze, z punktu widzenia wyższych interesów społecznych — nie zawsze pożądane. Jednak są, bo być muszą. Wiadomo z jakimi trud-

nościami, a przede wszystkim kosztami, związane jest wyjednanie wyroku orzekającego unieważnienie małżeństwa w konsystorzach rzymsko-katolickich. Toteż niedobrani i nie mogący absolutnie współżyć małżonkowie, nie chcąc iść po linii najmniejszego oporu i, po rozejściu się, żyć w konkubinacie, porzucają wyznanie rzymsko-katolickie i występują o rozwód w konsystorzu prawosławnym lub ewangelickim, o ile nie znajdą sobie jakiegoś innego wyjścia prawnego, jak naprz. uzyskanie rozwodu cywilnego w b. dzielnicy austriackiej lub b. dzielnicy pruskiej.

Sądy konsystorskie katolickie i prawosławne, opierając się na kanonach kościelnych, do których, zresztą, odsyła obowiązujące prawo o małżeństwie z 1836 r. (art. 3, 117 i in.) nie „krępują się” zbytnio przepisami tego prawa i rozpoznają sprawy małżeńskie nawet wówczas, gdy tylko jedna strona należy do ich wyznania. Doprowadza to w niektórych wypadkach do kolizji pomiędzy wyrokami konsystorzy różnych wyznań oraz do sprzeczności z zasadami państwowego prawa małżeńskiego. Gdy kościół katolicki w swojej jurysdykcji małżeńskiej opiera się m. in. na dekrete „*Ne temere*” (canon 1060, 1063, 1094, 1095, 1099 Cod. iur. can.), uznającym małżeństwo zawarte przez stronę katolicką w kościele niekatolickim za nieważne, kościół prawosławny znowu, powołując się na art. 115 Konstytucji, rządzi się własnymi ustawami (art. 13 Tymczasowych przepisów o organizacji Kościoła prawosławnego z 13 stycznia 1922), a w szczególności art. 256 i 257 ustawy o prawosławnych konsystorzach duchownych z 9 kwietnia 1883 r., prawem małżeńskim t. X, cz. I, wyd. 1900 i ukazami b. Św. Synodu, według których sprawy rozwodowe małżeństw zawartych według obrządku innego wyznania, w razie przejścia choćby jednego z małżonków na wyznanie prawosławne, podlegają rozpoznaniu prawosławnego sądu duchownego (ukaz b. Św. Synodu z 15 czerwca 1887 r. N. 13).

Ta mozaika przepisów stosowanych przez sądy konsystorskie różnych wyznań chrześcijańskich odbija się przede wszystkim ujemnie na interesach stron, które, niejednokrotnie w zupełnie dobrej wierze, uzyskując wyrok unieważniający małżeństwo lub rozwód, narażają się następnie na takie niezawinione konsekwencje, jak trudności w dziedzinie praw małżeńskich osobowych i majątkowych, pretensje alimentarne poprzedniego małżonka i t. d. W szczególności, jeżeli chodzi o wyroki rozwodowe sądów konsystorskich prawosławnych, dla stron, które uzyskały takie wyroki, sytuacja skomplikowała się przez to, iż

z powodu skarg niezadowolonych z rozvodu małżonków z pierwszego małżeństwa, wydanymi orzeczeniami rozwodowymi tych sądów zajął się prokurator, co wywołało zrozumiałą konsternację wśród wielu osób rozwiedzionych przez te sądy. W artykule swoim p. t. „Jeszcze o działalności sądów konsystorskich” („Głos Prawa” Nr. 1 z r. 1934) wykazałem, że niemożliwe jest znaleźć w dzisiejszym postępowaniu katolickich i prawosławnych sądów konsystorskich cech przestępstwa na tej podstawie, że kierują się sądy te własnymi ustawami sprzecznymi nieraz między sobą i kolidującymi z państwowym prawem małżeńskim. W powyższym artykule wykazałem, że nie drogą postępowania karnego przeciwko konstystorom rzymsko-katolickim i prawosławnym (wskazałem wówczas przykłady przekraczania swojej kompetencji rzeczowej przez konsystorze katolickie), ale przez jaknajszysze unormowanie przepisów prawnych w jednolitem państwowym prawie małżeńskim można tu znaleźć wyjście jedynie skuteczne i celowe.

Sprawa karna przeciwko warszawskiemu konsystorzowi prawosławnemu z powodu wyroków rozwodowych, wydanych z przekroczeniem właściwości rzeczowej, była już wszczynana w roku 1928 i oparła się nawet o Sąd Najwyższy (1 K. 1287 27 z 28 marca Urz. zb. orzec. N. 45; również „Gaz. sąd.” N. 17 z r. 1928); ostatecznie sprawa ta została umorzona. Od roku 1928 niewiele w praktyce sądów konsystorskich się zmieniło, chyba tylko tyle, że na skutek sprawy karnej z roku 1928 sądy te stały się jeszcze bardziej ostrożne w wydawaniu wyroków rozwodowych. To też prowadzone przez sędziego śledczego X okręgu miasta Warszawy śledztwo przeciwko warszawskiemu konsystorzowi prawosławnemu nie ma widoków pozytywnego zakończenia aktem oskarżenia — przeciwko wzmiankowanemu konsystorzowi i, jak słychać, utknęło na martwym punkcie. Natomiast skutki moralne zatrzymania akt rozwodowych przez sędziego śledczego są dla stron rozwiedzionych bardzo dotkliwe. Należy zaznaczyć, że do osób, które odczuły bardzo dotkliwe zatrzymanie akt rozwodowych, należą setki osób z różnych sfer społeczeństwa, zaczynając od niższych urzędników i pracowników państwowych, a kończąc na wybitnych działaczach społecznych i „dygnitarzach” państwowych (nazwisk nie chcę tu wymieniać).

W związku z pewną „gorączką”, jaka powstała z powodu wyroków rozwodowych, wywołaną atakami ze strony niektórych dzienników katolickich, stoi okólnik wydany przez Ministerstwo Komunikacji (Biuro personalne) N. 9. U. I. S. 23, 33, „w sprawie dodatku ekonomicznego na dzieci uprawnione”,

skierowany do wszystkich dyrekcji kolei państwowych.

Treść okólnika jest conajmniej dziwna. Twórca okólnika, uznał za możliwe, by ministerstwo z urzędu ingerowało w stosunki prawne, powstałe ze związków małżeńskich, zawartych przez stronę rozwiedzioną w prawosławnym konsystorzu, a więc nawet wówczas, gdy nikt nie czuje się pokrzywdzonym z powodu wyroku rozwodowego, a przeciwnie, oboje małżonkowie rozwiedzeni są zadowoleni, weszli w nowe związki małżeńskie i mają dzieci z tych nowych związków. Okólnik z urzędu wkracza do stosunków wynikających z tych małżeństw i w konsekwencji odbiera im uprawnienia, z których korzystały nieraz już od szeregu lat (dodatki na żonę, dzieci i t. d.) Tego rodzaju okólnik, stosujący zasadę „*Pereat mundus, fiat iustitia*” (oczywiście „*iustitia*” specyficznie rozumiana przez autorów okólnika), wprowadzić może jedynie dezorganizację i niepewność do nowych powstałych po wyrokach rozwodowych stosunków małżeńskich. Okólnik ten jest czemś zresztą wyjątkowym, gdyż nie znalazł naśladowców w biurach personalnych innych ministerstw. Przebija z niego niechęć, jaką żywią pewnego typu prawnicy do wyroków rozwodowych konsystorzy wyznań niekatolickich. Uzasadnienie prawne okólnika jest nieściśle.

M. in. niesłusznie traktuje okólnik dzieci zrodzonych z omawianych wyżej małżeństw za naturalne. Według bowiem Kodeksu Cywilnego Królestwa Polskiego nawet uznanie małżeństwa za nieważne, nie niszczy wynikłych z niego skutków cywilnych tak względem małżonków, jako też i dzieci, jeżeli małżeństwo było zawarte w dobrej wierze (art. 260). Jeżeli dobra wiara z jednej tylko była strony, skutki cywile małżeństwa jej tylko i dzieciom z tegoż małżeństwa zrodzonym służą (art. 261). Wreszcie ustawa z 26. V. 1913 roku o zastosowaniu do Królestwa Polskiego zasad Zdania Rady Państwa z 3 czerwca 1902 roku (Zbiór Praw 114|1914 poz. 998) wprowadza (art. 1) jeszcze dalej idącą ochronę praw dzieci w małżeństwie zrodzonych, głosząc nową uchylającą odnośnie przepisy b. Królestwa Polskiego zasadę, że dzieci z małżeństwa uznanego za nieważne zachowują prawa dzieci ślubnych nawet wówczas, gdy oboje rodzice zawarli małżeństwo w złej wierze. Trudno małżonkom zawierającym związek małżeński po uzyskaniu przez jedną stronę wyroku rozwodowego zarzucać złą wiarę tembardziej, że dobra wiara domniemywa się, a zła w konkretnym wy-

padku powinna być dopiero udowodniona (art. 2268 Kod. Cyw. Fr.).

Wspomniany okólnik opiera się na wyroku Sądu Najwyższego C. 260/25 (Urz. zb. orzec. N. 171 z r. 1926), wypowiadającym tezę, że gdy sąd konsystorski, opierając się na wyznaniowych przepisach prawnych i kanonach, orzeka wbrew państwowemu prawu cywilnemu, wyłączającemu z pod jego jurysdykcji wyrzeczenie nieważności lub rozwiązania małżeństwa mieszanego, to wyrok taki w obliczu prawa jest nieważny. Teza powyższego wyroku nie jest bezsporna. Wysuwane są przeciwko niej poważne wątpliwości prawne. M. in. wysuwa się zarzut, że teza wyroku idzie zbyt daleko, gdyż nieważność wyroku sądu konsystorskiego może zachodzić jedynie wówczas, gdy sąd konsystorski wkroczył bezprawnie w kompetencję powszechnego sądu państwowego; natomiast, gdy sąd konsystorski wdał się w rozpoznanie sprawy, która rzeczowo podlega kompetencji sądu konsystorskiego innego wyznania, nie powoduje to, zdaniem krytyków, nieważności wyroku.

Pogląd, jakoby każdy wyrok sądu konsystorskiego przekraczającego swoją kompetencję rzeczową był nieważny, zdaniem prof. dr. Jana G w i a z d o m o r s k i e g o („Skuteczność orzeczeń sądów duchownych b. Królestwa Polskiego w sprawach małżeńskich wobec prawa małżeńskiego” — Przegląd prawa i administracji im. Ernesta Tilla r. 1932, str. 4 i nast.) jest powierzchowny; według art. 196 Prawa o małżeństwie z r. 1836 w brzmieniu Zdania Rady Państwa z 23 czerwca 1891 r. orzecznictwo w sprawach ważności lub nieważności małżeństwa mieszanego należy do sądu tego wyznania, którego duchowny w pierw ślubu udzielił, zaś orzecznictwo w sprawach o rozwiązanie takiego małżeństwa do tego wyznania, do którego należy pozwany; może więc orzekać i sąd, do którego wyznania strona nie należy, z czego wynika, że ustawodawca małą przywiązywał tu wagę, który Sąd duchowny będzie rozstrzygał sprawę; strony mogą ułożyć się zgadnie co do roli powoda i pozwanego i zdecydować o właściwości sądu; wyznaniowe sądy konsystorskie jako grupę sądów szczególnych, należy przeciwstawić państwowym sądom powszechnym; wobec tego orzeczenie sądu duchownego, który rozpoznawał sprawę, podlegającą właściwości sądu duch. innego wyznania, musi być uznane z punktu widzenia prawa państwowego za całkowicie skuteczne; natomiast wyroki wydane przez sądy konsystorskie w sprawach

należących do właściwości państwowych sądów powszechnych (np. gdy związek małżeński zawarty został w formie cywilnej), są bezwzględnie nieważne, gdy sąd duchowny nie działał tu w charakterze władzy powołanej do orzekania w danej sprawie.

Kiedyż nareszcie jednolite prawo małżeńskie, w całym państwie obowiązujące, położy kres anomaljom prawnym, powodującym tyle kłopotu i przykrości szerokim rzeszom obywateli!

C. d. n.

*Adw. Henryk Świątkowski,*  
Warszawa.

## Paganizm.

Od łacińskiego „pagus”—wieś pochodzi pogardliwe „poganin”, właściwie wieśniak, jako wcielenie zacofania, przesądów, czarów, gusł, wstecznictwa, analfabetyzmu. Nad nim wynosi się „urbanus”—mieszczuch, wyraziciel zdobyczy nauki, techniki, sztuki, postępu. Tak było od tysiącleci, że większe osiedla przodowały w rozwoju wiedzy i wszelkiej twórczości. Nasz wiek podąża szybko do wyrównania tych różnic wsi i miasta dzięki postępom szkolnictwa, techniki, komunikacji. Choćby dzięki radju wieś może pozbyć się szybko swego paganizmu i dorównać pod względem kultury miastu, nawet stolicy.

A jednak przesady plenią się żywiołowo na wsi, kwitnie tam znachorstwo, czary, gusła, których jaskrawe wykwyty spotykamy np. w postaci zbrodni w Nieporęcie pod Warszawą, gdzie utoczono rzekomej czarownicy Sołtykowej krwi i napojono nią „opętana” Stachnikową, by z niej wypędzić djabła. Działo się to na nowy rok 1926. Nie był to jednak wyraz zacofania Polski, bo tegoż dnia w departamencie Sekwany w Bembon wierne parafjanki dopuściły się tortur na miejscowym proboszczu, by wypędzić zeń szatana. Podobne wyczyny spotyka się w innych krajach, zwłaszcza we Włoszech w okolicach wulkanów i w Hiszpanji.

Tylko jaskrawsze przypadki, zatracające o kodeks karne, dochodzą do wiadomości publicznej, a jakieś sprawy z jasnowidztwem Michałków, odnawianiem się cudownem św. obrazów, cudownymi uzdrowieniami itp. mają znaczenie przeważnie lokalne. Jednak uczestniczą tu bynajmniej nie tylko ciemni włościanie. Oto w 1928 r. głośna była sprawa

obszarników Pusłowskich z Prużańskiego, którzy dali się wyzyskać przez ks. Stępka i jego kochankę przechrztę Kramerównę. W sprawę wdał się prokurator na skutek doniesień służby dworskiej. Okazało się, że ci oszuści wyłudzili od Pusłowskich 20.000 hektarów dla Rabinowicza, dając za to iście barbarzyńskie praktyki dewocyjne kwoli usunięcia bezpłodności i ślepoty dziedziców. Xawery Pusł. zapytywał specjalistów, czy skrawek szaty, do których dotknęła się św. Teresa, nie straci swej mocy cudownej, jeżeli poddać go wyjałowieniu, jako że Teresa zmarła na gruźlicę? W znakomitej swej pracy: *Idolatria kościoła rzymsko-katolickiego* (Myśl Niepodl. Nr. 66-74) wskazuje M. Wielopolska bałwochwalczą cześć relikwii, co daje klerowi pokaźne dochody.

Jeżeli ludzie bogaci i wykształceni podporządkowują się rozmaitym praktykom barbarzyńskim, czyż można się dziwić polesiukowi, że wierzy w magiczną siłę kołtuna i nie pozwala go usunąć, bo włos pęta chorobę i mści się za usunięcie, wywołując „pokręcenie“ chorego. To echo Samsonowskiej siły, umieszczonej we włosach, stanowi cenny przyczynek do magji ludów pierwotnych. Dziesiątki tysięcy lat rozwoju pra-człowieka nie zdołały usunąć tych przesądów. To wskazuje, że wrosły one głęboko w glebę życia, a nowa kultura tylko się na nie nawarstwia, jak nowe gmachy zbudowane na starych rumowiskach, jak to widzimy w Syrakuzach, Katanji, Rzymie, gdzie wykrywamy nieraz trzy pokłady przed-historyczne, leżące jedne na drugich.

Dr. A. Lehman z Kopenhagi wyjaśnia sprawę przesądów i czarów i przedstawia dzieje ich powstania z religji chaldejskiej w Niniwie. Podstawą jest animizm — wszystko ma swą duszę, która po śmierci wiedzie żywot samodzielny, jako duch. Ea, bóg czarów i mądrości ulepił człowieka z gliny. Przeróżające zjawiska przyrody to gwałciekłych demonów, które umieją opętać człowieka, siać choroby. Sztukę zaklinania mają kapłani. Magję uważali żydzi za jednoznaczna z bałwochwalcstwem. Chrześcijaństwo nie mogło uwolnić się od przesądów: Lucyfera uznano za wodza upadłych aniołów. Laktancjusz w 3-m wieku pisze: Demony i duchy nieczyste chcą zniszczyć królestwo boże... Imię Jezus płoszy diabły podobnie, jak woda święcona. Kościół zaczął fabrykować amulety. Chorobę uznano za dzieło diabła, jak za chaldejczyków zaczęto zaklęcia, wkładanie rąk, kropienie wodą święconą, relikwie. Już w 4-ym wieku Kościół przejął

czarną magję. Powstały sądy boże: próba żelaza rozpalonego służyła do oczyszczenia się z zarzutu czarownictwa. Tomasz z Akwinu pisze: demony istnieją, mogą bardzo dokuczyć, czynią małżeństwo bezpłodnem, powodują zamęt w powietrzu. Czarownica robi maść z tłuszczu noworodka, smaruje się nią i leci na widłach. Ze związku czarownicy z djabłem może powstać płód, zbliżony do zwierzęcia. W 1390 r. parlament Francji postanowił, że procesy o czary będą się toczyły przed sądami świeckimi. Było to nie na rękę inkwizycji, gdyż bogaciła się dzięki konfiskacie majątków skazańców. Luter i Kalwin zadali magji cios śmiertelny. Dzięki dziełu Bokera 1691 r. upada wiara w czarownice i kobiety mogą umierać naturalną śmiercią. Maurowie doprowadzili nauki tajemne do rozkwitu. Aleksandrja była siedliskiem cywilizacji, tam zaczerpnęli całą swą wiedzę ojcowie kościoła. Św. kabała polegała na wyzyskiwaniu cech alfabetu hebrajskiego. Z 22 spółgłosek każda miała pewną wartość liczbową, więc i każde słowo. Ruch planet w zodiaku stanowił podstawę przepowiedni astrologicznych.

To pobieżne zestawienie wskazuje, jak pierwotne wierzenia, które przywędrowały z Chaldei, stały się z biegiem czasu podstawą wszystkich religii. To znaczy, że rzekoma walka z poganizmem jest od tysiąc lat tylko parawanikiem spoza którego kapłan wykonywa swe praktyki sprzed tysięcy lat w postaci wypędzania djabłów ze świeżo zbudowanych przez wiernego gmachów, mostów, teatrów, kawiarni, czy w postaci uzdrawiania chorych, wskrzeszania umarłych, cudownych figur płaczących, kąpieli uzdrawiających i t. p. wyczynów, mających podtrzymywać w łatwowiernych wiarę w moc nadprzyrodzoną czarów i guseł. Już kronikarz M. Bielski w XVI w. pisze o fałszywym Chrystusie i apostołach, za których przebrało się 13 krakowian i czynili cuda, wyzyskując lud. Andrzej Wolan wydał w Wilnie: „Walka z bałwochwalstwem jezuitów”, gdzie krytykuje przesadny kult cudownych obrazów.

A więc już przed wiekami spotykało się umysły niezależne, które umiały przejrzeć za parawan kapłański. Jednak ogół był łatwowierny i pełen strachu przed tajemnem. Nawet Kato dziwił się, czemu to kapłan, gdy spotkał kapłana, nie mógł powstrzymać się od uśmiechu. C. d. n.

*Dr. W. Miklaszewski,*

Warszawa.

## Z dziejów Inkwizycji w Niemczech.

Barbarzyństwa współczesnego hitleryzmu wstrząsnęły opinią całego świata cywilizowanego.

Niejeden z wielbicieli niemieckiej kultury duchowej zadał sobie pytanie, czy w dziejach Niemiec były podobne karty.

Odpowiedź na to pytanie daje źródłowe dzieło Emila Koeniga p. t. „*Ausgeburten des Menschenwahns im Spiegel der Hexenprozesse und der Auto da fe's*”, wydane w Berlinie w 1928r.

W olbrzymiej tej pracy, liczącej 807 stron, znajduję niezwykle ciekawe dane, dotyczące działalności Inkwizycji w poszczególnych krajach niemieckich.

W Marchji Brandenburskiej za panowania księcia Joachima II (1535—1571) odbyły się głośniejsze procesy inkwizycyjne w latach 1551, 1552, 1553, 1554, 1563, kończące się z reguły wyrokami śmierci.

W Waldsee szereg procesów ciągnie się od r. 1518 do 1585.

W Noerdlingen, w maju 1590, skazywano na śmierć i palono tygodniowo 6—7 osób, oskarżonych o kacerstwo. Pomiedzy rokiem 1590 a 1594 spalono w tem mieście 35 niewinnych kobiet, oskarżonych o czary.

33-cia z kolei oskarżona, Marja Holl, była poddawana torturom 56 razy!



Tak zwana „próba łez”.

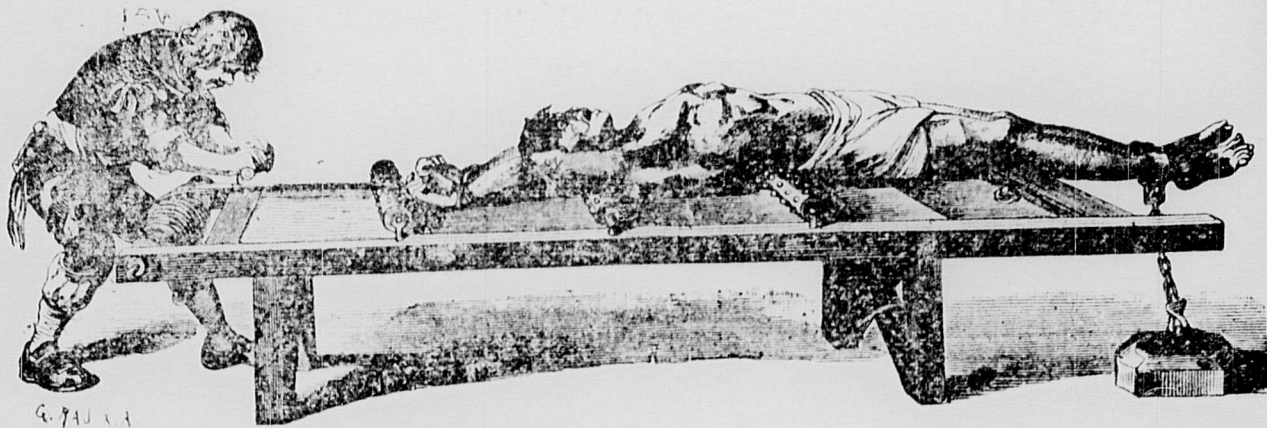
W Ellingen w r. 1590 ścięto w ciągu 8 miesięcy 65 osób.

W Alzacji w r. 1570 miały miejsce liczne procesy inkwizycyjne; sam magistrat Sztrasburga był posądzony o utrzymywanie kontaktu z djabł. m.

W miasteczku Than, w Górnej Alzacji, w czasie od 1572 do 1620 wykonano 136 wyroków śmierci, zaś na terenie biskupstwa Sztrasburskiego w latach 1615—1635 ścięto około 5000 kobiet, oskarżonych o czary.

W miasteczkach Ortenau i Offenburg w czasie od 1557 do 1630 wykonano 102 wyroki śmierci w procesach inkwizycyjnych.

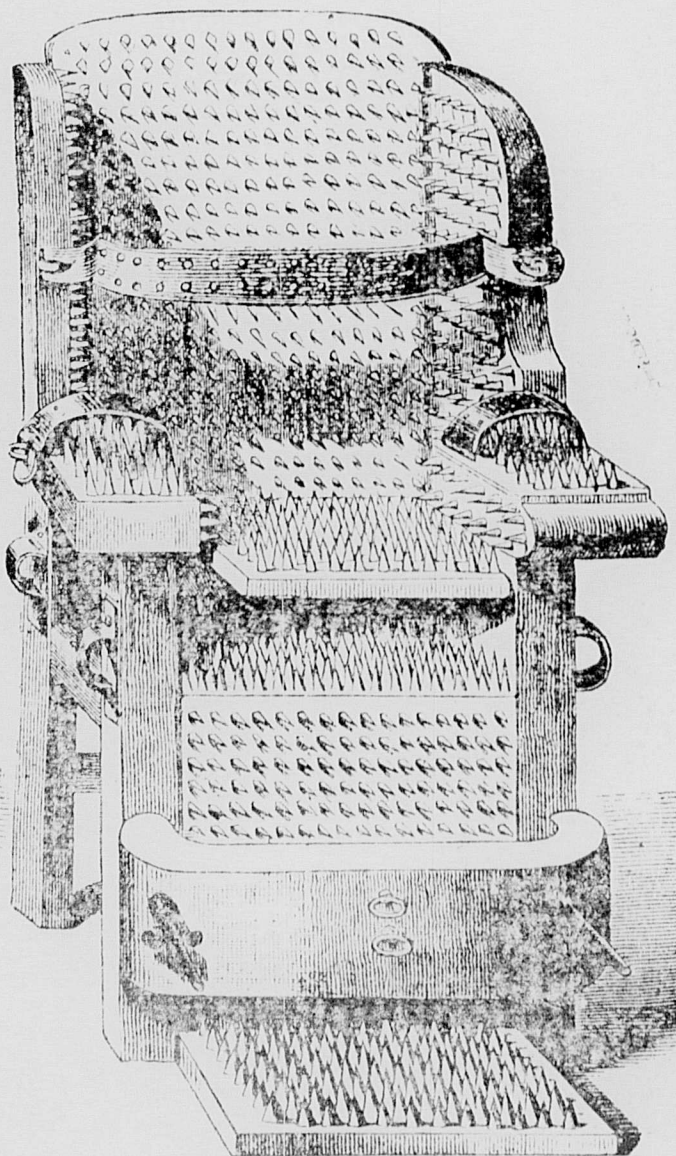
W Hessji najostrzejsze prześladowania „czarownic” przypadają na okres 1596—1598, aczkolwiek już w r. 1585 ścięto 17 osób.



Tortury inkwizycyjne.

W Quedlinburgu w r. 1589 w ciągu jednego dnia spalono 133 osoby. W Elbing w r. 1590 w ciągu ośmiu miesięcy spalono 65 osób.

W Hamburgu spalono w latach 1581—1583 12 kobiet, oskarżonych o czary.



Krzesełko tortur.

Z rozkazu biskupa w Bambergu spalono w r. 1659 600 osób oskarżonych o czary. W wydanej z polecenia biskupa książce p. t. „*Prawdziwa relacja o 600 czarownicach*”, znajdują się budzące zgrozę opisy egzekucji. Dowiadujemy się, że między innymi został uśmiercony kanclerz, dr. Horn, jego żona i dwie córki.

W Würzburgu r. 1627 spalono 900 osób.

W tymże roku w Dieburgu stracono 85 osób, jednakże jeszcze większy proces urządzono w tem mieście w r. 1629, kiedy ścięto 300 skazanych.

W r. 1566 biskup Hal-

bersztadtu skazywał dziennie na stos 10—12 kobiet, oskarżonych o czary.

W Loccum w r. 1628 12 „czarownic” zostało skazanych na śmierć.

W r. 1644 w Lignicy na Śląsku została oskarżona o czary i skazana na śmierć 61-letnia wdowa, Anna Vogelín.

W latach 1640—1650 w małym księstwie Neisse spalono 242 osoby.

W Sztolbergu w r. 1656 spalono jedną osobę, zaś w r. 1657 dwie osoby.

W Augsburgu w r. 1694 spalono 84-letnią kobietę.

W Ballbronn w latach 1658—1663 ścięto 23 osoby.

Danych podobnych możnaby było przytoczyć z powyższego dzieła całe mnóstwo. Są to dane ścisłe i dokładne, oparte na protokołach i dokumentach.

Świadczą one dobitnie, że metody inkwizycyjne były głęboko zakorzenione w Niemczech.

*Antoni Żbikowski.*

---

## Ze świata.

— W Chinach minister spraw zagranicznych Rządu szangajskiego Wang Ching Ei, zapowiedział zupełne równouprawnienie wszystkich wyznań. A u nas?

— Badacze Pisma, w liczbie 29 zasiedli na ławie oskarżonych w Darmstademie, pod zarzutem „strasznej zbrodni” odbywania zebrań religijnych.

— „Komitet dla złagodzenia nędzy światowej” w Szwajcarji ogłosił, że w ubiegłym roku zginęło z głodu 2 400 000 osób, a samobójstwo z nędzy popełniło 1 200 000. Równocześnie, dla podtrzymania cen spalono 567 000 wagonów zboża, 144 000 wagonów ryżu, 267 000 worków kawy, 2 560 000 kilogramów cukru, 560 000 kg. konserw mięsnych i 450 000 kg. świeżego mięsa. Świat kapitalistyczny widocznie oszalał.

— W Meksyku wyszła ustawa, że księża rz.-kat. muszą się żenić. Równocześnie ograniczono ich liczbę, tak, że na 85 000 przypada 3 duchownych. Gubernator stanu Senora nawet zamknął wszystkie kościoły rz.-kat. i wydalil wszystkich księży, z powodu agitacji na rzecz bojkotu szkół państwowych, w których zniesiono przymusową naukę religji.

— Ostatnio nastąpiła unja dwóch Kościołów w Ameryce Półn., a mianowicie Kościoła reformowanego i Kościoła ewangelickiego. Obie denominacje noszą teraz nazwę: Zjednoczony Kościół ewangelicko-reformowany i liczą około miliona wyznawców. Od r. 1906 jest to już jedynasty z rzędu wypadek unifikacji kościołów protestanckich.

Protestanckie Kościoły w Stanach Zjedn. w ciągu r. 1933 powiększyły swój stan liczebny o 655 482 członków. Największy przyrost (213 662) wykazał Kościół metodystyczny.

## Z Polski.

— Z różnych stron Polski napływają do redakcji „Wolności Sumienia” opisy szykan stosowanych do mniejszości wyznaniowych przez księży rzymskich. Ostatnio we wsi Wołów, w Małopolsce, ksiądz Józef Gieszczyński publicznie głosił z ambony, że zabicie heretyka nie jest grzechem.

— Ukraiński Kościół Ewangelicko-Reformowany w pracy swej na terenie Wołynia ostatnio doznaje szeregu utrudnień ze strony miejscowych władz administracyjnych i policji. Czyżby obrona prawosławia wśród ludności ukraińskiej Wołynia i hamowanie rozwoju ewangelicyzmu stanowiły misję władzy polskiej na Wołyniu?

— Klerikalny „Dziennik Bydgoski” z d. 31 października 1934 r. Nr. 250 na str. 5 daje wymowny przykład „ich moralności i kultury”. Opisując w korespondencji ze Świecia fakt brutalnego pobicia „sekciarza” przez rzymskiego katolika, anonimowy autor daje wyraz swemu zadowoleniu i pochwała taki czyn. Oto jest „ich kultura i moralność”! Zapewniamy redakcję „Dziennika Bydgoskiego”, że pałka jest bardzo niepewnym argumentem, bo... ma dwa końce.

## Kler a Kopernik.

Jak wiadomo Mikołaj Kopernik nie cieszy się uznaniem Kościoła rzym.-kat. Jego system planetarny zadał bardzo poważny cios żydowskiej Biblii, która dla katolików jest Księgą Świętą.— Kopernik wprawdzie uniknął stosu, dzięki temu, iż śmierć naturalna zabrała go wcześniej nim jego teorie doszły do wiadomości Inkwizycji. Odpokutowali za niego Giordano Bruno (spalony 1600 roku i Galileusz (1564-1642). Kosztem wyłącznie Staszica stanął w Warszawie 1829 r. pomnik wielkiego astronoma, dzieło znakomitego artysty duńskiego Thorwaldsena (1770-1844). Julian Ursyn Niemcewicz w Pamiętnikach (Paryż, 1848) wspomina, iż gdy 5 maja 1829 r. odsłaniano ten pomnik, duchowieństwo rzym.-kat. *mszy zamówionej nie odprawiło*. Uznano, że wielki astronom systemem swoim zgrzeszył przeciw Pismu św., wyklętym został przez papieża. Uczcić obchód jego mszą byłoby świętokradztwem.

Niemcewicz (str. 413) dzieli współczesne sobie duchowieństwo na „rozwiązłych” i „fanatyków”.

Dla nas wystarczy, iż stanowisko takie świadczy dowodnie, że kler rzym.-katolicki stanowi ciało odrębne w narodzie i z tym narodem nic go nie wiąże—ich przekonania są narodowi obce.

*Marjan Wawrzeniecki.*

---

SPROSTOWANIE. W Nr. 3 „Wolności Sumienia”, opierając się na relacji naszego korespondenta, opisaliśmy stosunki panujące w szkole powszechnej w Kacku Małym, powiatu morskiego. Ponieważ okazało się, że redakcja została wprowadzona w błąd, gdyż zarzucane fakty nie zostały ustalone ani w dochodzeniu dyscyplinarnem ani policyjnym — przeto niniejszem powyższą notatkę odwołujemy.

*Redakcja.*

## KATOLICY FRANCUSCY O POLSKIM KLERZE.

Dominikanie francuscy, ludzie w pewnym sensie oświeceni i wykształceni, wydają poważne czasopismo „La Vie Intellectuelle” („Życie umysłowe”), poświęcone zagadnieniom religijno-moralnym, naukowym i społecznym. W numerze tego czasopisma z dn. 10 września b. r. znalazł się m. in. artykuł o katolicyzmie w Polsce („Le catholicisme en Pologne”). Podajemy niżej parę charakterystycznych fragmentów tego artykułu, według streszczenia zamieszczonego w Nr. 575 „Wiad. Liter”.

Wyraziwszy na wstępie żywą radość z powodu praw i przywilejów, jakie spadły na kler polski z racji tak korzystnego dlań konkordatu, katolicki autor artykułu poczyną snuć łańcuch wątpliwości i zastrzeżeń: „Niektórzy księża wiejscy — pisze — uważali za rzecz stosowną dla obrony przed niebezpieczeństwem dechrystianizacji propagandę praktyk naprawdę zabobonnych i wypaczających sens doktryny katolickiej. Wystarczy, aby się w tem zorientować, przerzucić karty takiego pisma dewocyjnego jak „Rycerz Niepokalanej”. Co więcej trafia się w pismach katolickich na metody denuncjacji, niewątpliwie godne nagany. Nauczyciel miał jakiś zatarg z proboszczem. W kilka dni później można czytać w prasie całej Polski, że „p. X., nauczyciel w W. ożenił się z rozwódką. Jak długo jeszcze rodzice katolicy będą cierpieli, aby ich dzieci znajdowały się pod opieką tego rodzaju nauczycieli?”...

O chciwości kleru polskiego, zwłaszcza niższego (wyższy ma dość — przyp. nasz) tak pisze katolicki autor francuski: „Według konkordatu Kościół zachowuje wszystkie swoje majątki — ksiądz miałby więc zawsze z czego żyć. A jednak chłopci się skarżą. Księża są bardzo często wymagający, jeśli idzie o wynagrodzenie za chrzty, śluby i t. p. —

Przytoczono nam historję chłopca, który za cały majątek miał tylko liczną rodzinę, — chałupę, królika i krowę; — jedno z jego dzieci umiera. Proboszcz odmawia religijnego pogrzebu, jeśli mu się nie zapłaci taksy, wynoszącej ok. 150 franków” (to zn. około 50 zł. — przyp. nasz).

Autor artykułu przytacza jeszcze parę „równie autentycznych” przykładów księżej chciwości, a następnie przechodzi do kwestji nadużywania kościoła do celów politycznych, zarzucając, że „księża polscy za dużo zajmują się polityką”, że wielki odłam kleru „związał się z partją narodowo-demokratyczną, czyli z „endekami” i popiera ich ze wszystkich sił, aż do nadużycia swojej władzy duchownej włącznie”.

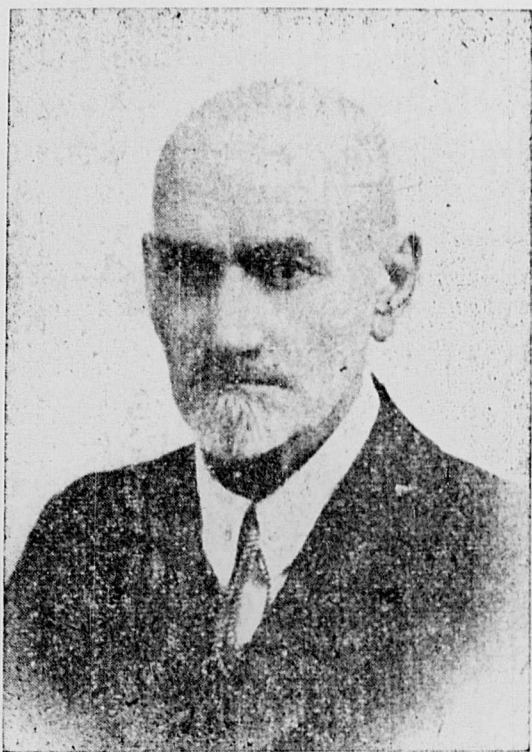
Zarzuty i skargi, zawarte w cytowanym przez nas artykule, nie są, oczywiście dla żadnego mieszkańca Polski rewelacją. — Rewelacją jest natomiast to, że wystąpił z niemi autor katolicki na łamach organu katolików francuskich. — Więc nie żaden „mason”, „Żyd”, „socjalista”.

I cóż na to wszystko nasza sławetna „Katolicka Agencja Prasowa”, cóż ks. Kaczyński, gorliwy jej kierownik?... B. D.

## Wśród książek.

Henryk Ułaszyn. „Jan Baudouin de Courtenay”. Charakterystyka ogólna uczonego i człowieka (1855—1929), Poznań, 1934. Cena 1 zł. 20 gr.

Niestrudzony szermierz idei wolności sumienia, prof. dr. Henryk Ułaszyn oddał należny hołd pamięci profesora Boduena przez wydanie jego życiorysu.



Prof. J. Boduen.

Z życiorysu tego dowiadujemy się, że przez całe swe długie życie służył prawdzie i że żadne ciosy, szykany i prześladowania nie mogły go złamać. Zwalczany był przez kleryków wszelkimi godziwymi i niegodziwymi środkami, lecz zawsze otwarcie głosił swe poglądy.

Inteligentów i uczonych jest dużo w Polsce, lecz jakże mało wśród nich ludzi z odwagą cywilną, ludzi z przekonaniem, którzyby potrafili niedbać o zło, lecz służyć nauce i prawdzie równocześnie.

Według prof. Jana Łosia, prof. Boduen należy „do najzasłużeńszych nietylko uczonych, ale i nauczycieli narodu”.

Prof. Jan Rozwadowski, b. prezes Polskiej Akademii Umiejętności, napisał o Boduenie w sposób następujący: „Bez przesady można i trzeba powiedzieć, że całe życie był nieustraszonym i nieustrudzonym szermierzem prawdy.”

Gorąco polecamy czytelnikom „Wolności Sumienia” przeczytanie powyższego życiorysu.

*Dr. Karol Aleksandrowicz.* „Brachium Saeculare według obecnie obowiązujących i dawniejszych konkordatów”, Kraków, 1934, Wydawnictwo księży Jezuitów.

Pożyteczną jest rzeczą zajrzeć do dzieł klerykalnych autorów. Natrafić nieraz można na cenne wiadomości lub bardzo szczere wyznania. A skoro już złapiemy klerykała za słowo, to nie potrafi już zaprzeczać „Nie-Prawda Katolicka” lub inne pisma klerykalne.

A więc oto są te szczere wyznania:

„Epoka liberalizmu i demokratyzmu... przynosząc ze sobą wolność wyznań, dała wszędzie, w szczególności we wszystkich państwach europejskich Kościołowi duże korzyści. Kościół odzyskał utraconą w dobie państwa policyjnego wolność i swobodę wewnętrzną, w którą państwo nie wchodziło, nie mieszając się wogóle do spraw religijnych”. (str. 29).

Jest to bardzo cenne przyznanie, że rozdział kościoła od państwa bynajmniej kościołowi nie szkodzi. Poco więc tumanić ciemne dewotki na odpustach, że rozdział kościoła

od państwa jest szatańskim wynalazkiem i że sprowadzi koniec świata!

Idźmy dalej. Na str. 62 autor przyznaje: „Zawarty w r. 1925 konkordat między Rzplitą Polską a Stolicą Apostolską jest niewątpliwie jednym z korzystniejszych dla Kościoła konkordatów.”

Tę bolesną dla nas prawdę wykazywaaliśmy oddawna, lecz obóz klerykalny nie chciał nam dotychczas przyznać słuszności. Lokajstwo Grabskiego zawsze nazywaliśmy po imieniu i doprawdy dziwimy się, że jeszcze nie nadeszła kolej na likwidację smutnej spuścizny po Grabskim.

Ks. Stanisław Łukomski. „K o n k o r d a t”. Łomża, 1934.

Oto leży przedemną nowy elaborat ks. Stanisława Łukomskiego, biskupa łomżyńskiego. I do tej książki warto zajrzeć.

Prócz tekstu konkordatu, książka ta zawiera wszystkie ustawy, rozporządzenia i okólniki wydane w wykonaniu konkordatu.

Ograniczę się do przytoczenia tekstu jednego tylko dokumentu. Oto brzmienie tego dokumentu:

„Pan Prezes Rady Ministrów oświadcza, że umowy zawarte z Komisją Papieską noszą z chwilą ich zatwierdzenia przez Rząd charakter umów obustronnie wiążących i nie mogą być przez Rząd ani przez Komisję Papieską jednostronnie zmienione.

Przewodniczący Komisji Papieskiej przyjmuje to oświadczenie do wiadomości i prosi o podanie go do wiadomości wszystkim ministrom...

Protokół niniejszy zatwierdzam.

Warszawa, dnia 26 lutego 1931 r.

Przewodniczący Komisji Papieskiej  
(—) Henryk Przeździecki bp.

Prezes Rady Ministrów  
(—) Wł. Sławek.”

---

## PROSIMY O ODNOWIENIE PRENUMERATY NA ROK 1935.

Do niniejszego numeru dołączamy blankiet przekazu rozrachunkowego, zapomocą którego w każdym urzędzie pocztowym można bezpłatnie przekazać prenumeratę.

Prosimy o wpłacenie prenumeraty na rok 1935 najpóźniej do dnia 15 grudnia 1934 r., by można było ustalić wysokość nakładu styczniowego numeru „Wolności Sumienia” oraz broszury p. t. „Szkice antyklerykalne”, która będzie stanowiła dodatek do styczniowego zeszytu „Wolności Sumienia”.

ADMINISTRACJA  
„Wolności Sumienia”.

## Do Prenumeratorów i Czytelników „Wolności Sumienia“.

*Dzielimy się z Wami radosną wieścią.*

*Od 1 stycznia 1935 r. czasopismo „Wolność Sumienia” przekształcone będzie na miesięcznik.*

*Ponadto co miesiąc będą się ukazywały dodatki do „Wolności Sumienia” w postaci broszur o objętości conajmniej 32 stron, zawierające cenny materiał propagandowy.*

*A więc „Wolność Sumienia” będzie dawała swym prenumeratorom 12 zeszytów pisma oraz 12 broszur rocznie.*

*Prenumerata „Wolności Sumienia” od 1 stycznia 1935 r. będzie wynosić:*

| <u>bez dodatków:</u>                                        | <u>z dodatkami:</u>             |
|-------------------------------------------------------------|---------------------------------|
| rocznie . . . . 2 zł. 40 gr.                                | rocznie . . . . 4 zł. 80 gr.    |
| półrocznie . . . . 1 zł. 20 gr.                             | półrocznie . . . . 2 zł. 40 gr. |
| za granicą: bez dodatków rocznie 1 dol., z dodatkami 2 dol. |                                 |

*Prenumeratę uiszczać należy zapomocą przekazów rozrachunkowych, adresując: Czasopismo „Wolność Sumienia”, Zamość. Przekazy rozrachunkowe są sprzedawane w każdym urzędzie pocztowym w cenie 1 grosza, przyczem poczta załatwia przekazywanie pieniędzy bezpłatnie.*

REDAKCJA.

---

## Zakładajcie Koła Stowarzyszenia Obrony Wolności Sumienia w Polsce!

---



---

Redaktor i wydawca w imieniu Stowarzyszenia Obrony Wolności Sumienia w Polsce — **ANTONI ŻBIKOWSKI.**

---

Adres Redakcji i Administracji: Zamość, ul. Kościuszki 9.

Filja Redakcji i Administracji w Warszawie, Aleja 3 Maja 2 m. 40.

Filie administracji zagranicą: 1) w Stanach Zjednoczonych: A. J. Mahon, 905 E. 75 th Street, Cleveland, Ohio; 2) w Brazylii: Senhor Ladislau Wójcik, Correio Ivahy, Parana, Brasil; 3) w Argentynie: P. Kazanowski, Calle Cramer 4555, Buenos Aires, Rep. Argentina.

---

Drukarnia „Polski Odrodzonej” w Zamościu.